

7 grudnia

Wdzięczność

Elf Łakomczuszek



Cześć, Haniu, moja Wybawczyni!

To ja, Łakomczuszek! Dziękuję Ci z całego pełnego brzuszka – oczywiście za pierniczki, które zostawiłaś na parapecie. Uratowałaś mi życie! Przybyłem do Ciebie tak głodny, że ledwo miałem siłę zejść z sań. Jeden kęs Twoich pyszności i od razu nabrałem sił! Takich sił, że zjadłem wszystkie. Trochę szkoda, że tak szybko się skończyły... były taaakie pyszne, że aż w uszach mi dzwoni od tej słodczy!

Teraz siedzę na schodach w Twoim domu i piszę ten list. Miałem to zrobić wcześniej, ale trochę zasiedziałem się w jadalni i jakoś tak nie napisałem.

A teraz uwaga! Mamy WIELKIE NOWINY! Pamiętasz te dziwne czekoladki, które dał mi Dowcipniś? Mówił, że są z Japonii. Nie żebym kiedyś próbował, ale smakowały jak udeptany przez naszą kozę Rozalię śnieg – tylko nie były takie zimne. Pomyślałem wtedy, że w tych dalekich krajach powinni się jeszcze podszkolić w cukiernictwie... No, ale jak jestem głodny, to smak nie jest już tak istotny. A głodny jestem... właściwie zawsze.

I wiesz co? Te niedobre „słodkości” okazały się kluczem do rozwiązania wielkiej zagadki! Moja pomoc była prawie tak ważna jak truskaweczka na torcie. Już wyjaśniam dlaczego. Przyszedł do mnie Elf Detektywek i zobaczył, że jem te podejrzane czekoladki. Myślałem, że chce się poczęstować, ale na szczęście

7 grudnia

nie o to mu chodziło. Okazało się, że to nie żaden japoński przysmak, tylko pianki zabezpieczające z pudła po MIR.AI! Jak mu powiedziałem, że dostałem je od Dowcipnisia, Detektywek zrobił wielkie oczy, podrapał się za uchem i pognął szukać winowajców. A potem była taka draka, że mniem, mniem!

W czasie przesłuchania w gabinecie Mikołaja Niecierpliwek zrobił się cały czerwony jak dżem żurawinowy, a Dowcipnisiowi tak uszy latały, jakby miał zaraz odfrunąć! Ale im się dostało! Teraz muszą sprzątać po reniferach. Podobno Rudolf ciągle kicha, a Kometek... no, robi różne niespodzianki. Fuj. Zastanawiam się, czy zdążą przed podwieczorkiem. Bo jakby ich ominęły drożdżówki Pani Mikołajowej... ooo, to by była najsurowsza kara, jaką znam.

A ta maszyna, MIR.AI? Wygląda trochę jak telewizor. Chciałem, żeby mi dała przepis na pączki – takie superpyszne, ale żebym mógł ich zjeść duuużo i brzuch by mnie potem nie bolał. A ona mi na to, że ma ważniejsze zadania! O ja cię pierożek, co może być ważniejszego od pączków?! Ta mądrała nic nie wie o jedzeniu. Teraz już wiadomo, dlaczego nazywają ją sztuczną, a nie prawdziwą inteligencją.

Detektywek poprosił o te moje pianki, żeby złapać jakieś Świetliki Północy. Podejrzewa, że to może być przysmak, którego te istotki szukały w magazynie. Normalnie to ja lubię się dzielić, ale niekoniecznie jedzeniem. Mam nadzieję, że Detektywek ich nie zmarnuje. Mimo że niedobre, to zawsze jednak coś do chrupania...



7 grudnia

Haniu, a następnym razem... mogłabyś zrobić tych pierniczków troszkę więcej? Tak ze trzy słoiki? Albo pięć? Bo wiesz, ja szybko rosnę. I ciągle jestem głodny.

Ściskam Cię mocno (ale nie za mocno, żeby nie wygnieść pierniczków, jakbyś je miała w kieszeni!)

Łakomczuszek

P.S. Tuż przed przylotem do Ciebie widziałem Świetliki niedaleko naszej choinki. Zatańczyły w kółko, a potem nagle wszystkie zamarły i spojrzały na południe. Tak dziwnie... jakby czegoś nastuchiwały. Ja niczego nie słyszałem, ale to chyba przez to, że akurat mlaskałem, jedząc ostatnią porcję wczorajszego serniczka. Tak czy inaczej, magiczne istotki szybko odleciały, zanim zdążyłem zapytać, czy ich pył jest jadalny.